Nr. 49. Sroda 2. Marca 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

Monarchya austryacka. — Portugalia. — Anglia. — Francya. — Niemce. — Dania. — Księztwa Naddunajskie. — Montenegro. — Turcya. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Sprawy krajowe.

Depesza telegraficzna od jeneralnego adjutanta armii do wszystkich komend wojskowych i namiestników.

Wiédeń, 2. marca 1853. god. 7. zrana.

Jego c. k. Apost. Mość miał bardzo pokrzepiający sen a polepszenie w stanie zdrowia bez przerwy naprzód postępuje.

Lwów, 2. marca. Dzisiaj w rocznicę śmierci ś. p. Jego c. k. Mości Cesarza *Franciszka I.* odprawiono w kościele katedralnym ob. łac. solenne nabożeństwo żałobne w przytomności Jego Excel. p. Namiestnika, wysokiej jeneralicyi, przełożonych wszystkich władz cywilnych i wojskowych z niższymi urzędnikami i licznie zgromadzonych pobożnych Chrześcian.

Kurrenda do *WW. Duchowieństwa.*

Chociaż już z gazet publicznych dowiedzieliście się Bracia Najmilsi! o szczęśliwie odwróconym zamachu zbrodniczym na życie Jego c. k. Apostolskiej Mości Franciszka Józefa miłościwie nam panującego, i niewątpiemy, że każdy z Was najgorętsze zaniósł do Pana Zastępów modły dziękczynne, jednakże oświecenie ludu wiejskiego o istocie tego smutnego wypadku, który Mu z różnemi zmyślonemi przydatkami, a może nawet błędnie przedstawionym został, wymaga, abyście go z ambon jak następuje ogłosili:

W dniu 18. t. m. między godziną 12 i 1 po południu, gdy Jego c. k. Mość według zwyczaju przechadzał się po bastyonach w towarzystwie swojego adjutanta hrabi O'Donnel, nieznajomy młody człowiek przybliżywszy się ugodził Najjaśniejszego Pana nożem kuchennym w tylną część głowy, który znalazłszy opór w galonie złotym od munduru i w sprzążce od krawatu, zadał tylko ranę lekką w karku. Zbrodniarz dokonawszy zbrodni chciał umknąć, lecz adjutant J. c. k. Mości hr. O'Donnel przytrzymał go i zapomocą ludu, zbrodnią tą przerażonego, rozbroiwszy, karzącej sprawiedliwości wydał. Najjaśniejszy Pan chociaż krwią zbroczony i przestraszony, udał się do pałacu J. C. W. Arcyksięcia Albrechta, gdzie ranę zadaną opatrzono, a potem odjechał do c. k. burgu.

Codziennie dwa razy przychodzące do Lwowa telegraficzne wiadomości donoszą, że zdrowie Najjaśniejszego Pana polepsza się, i wkrótce spodziewamy się, że rana zupełnie zostanie zgojoną.

I któż nie widzi w tym smutnym wypadku widocznej Boga Opatrzności? kto niespostrzega, że Ten, w którego wszechmocnem ręku spoczywają losy ludów, i każdego w szczególności człowieka, odtrącił morderczе żelazo, wymierzone na życie milionom ludzi drogie, i On jedynie zachował nam Najlepszego z Monarchów? dla tego odbieramy wiadomości nietylko ze stolicy Państwa, lecz i ze wszystkich krajów koronnych, że ludy dowiedziawszy się o tym zbrodniczym zamachu, jak z jednej strony największem przejęte oburzeniem, tak z drugiej tłumnie zgromadzają się po świątyniach i składają najgorętsze dzięki Panu życia i śmierci, za to cudowne Najjaśniejszego Monarchy ocalenie.

Tym końcem polecamy i Wam Najmilsi Bracia! abyście w pierwszą niedzielę po odebraniu niniejszego rozporządzenia przy mszy ś. śpiewanej wzięli kolektę *pro Imperante*, tudzież dziękczynną: *Deus, cujus Misericordiae non est numerus.* W czasie kazania według wyż wspomnionych słów naszych wyłożyli zgromadzonemu ludowi istotę tego haniebnego czynu, zaspokoili go, że Najjaśniejszy Pan nie jest w żadnem niebezpieczeństwie życia, owszem szybko przychodzi do zdrowia, i tenże lud do składania Bogu korných dzięk zachęcili. W ostatku mszy ś. macie odśpiewać suplikacye *Te Deum* z modlitwą, *Deus cujus Misericordiae non est numerus etc.* jak to przy innych nabożeństwach za N. Monarchę przepisano.

WW. XX. Dziekanie postarają się, aby niniejsze rozporządzenie jak najrychlej każdego z księży plebanów doszło.

Łukasz w. r.
Arcybiskup.

Z Konsystorza Metrop. obrz. łac.
we Lwowie dnia 25. lutego 1853.

Mosing w. r.
Kanclerz.

Lwów, 21. lutego. Czterdziesta trzecia lista składek na zakład naukowy gospodarski zebranych:

B) *Na gospodarstwo wzorowe:*

(Dokończenie.)

VI. Przez c. k. urząd obwodowy Bocheński: Z kolekty Jks. Ludwika Opłatkiewicza dziekana Dobczyckiego Jks. plebani: Lud. Opłatkiewicz z Dobczyc i Jan Morągfi z Trzemeśni, po 1r.15k.; Andrzej Ball z Tarnowy, Jan Zaremba z Łapanowa, Andrzej Kowalczyk z Zakliczyna, Jan Harbut z Sieprawia, Paweł Izdebski z Gruszowa, Stanisław Głombiński z Raciechowic i Andrzej Galiński z Drogini, po 1r. PP. Wiktor Zaremba pełnomocnik z Drogini 30k., Ludwik Podgórski leśniczy 12k.

VII. Przez c. k. urząd obwodowy Złoczowski *) PP. Apolinary Jaworski właściciel Ordowa i T. Januszewski właściciel Ubienia, po 25r., Józef Listowski właśc. Jasienowa 15r.; Antoni Tuszecki 2r. i ze składki 3r. Z kolekty P. Adolfa Steckiego właściciela Środopolu. PP. oficyaliści dóbr Łopatyna i Ohladowa 29r10k.; Adryan Kadłubiski właściciel Tetewczyc, Adolf Stecki kolektor, hr. Felix Mier właściciel Radziechowa i Alfred Rubczyński właściciel Stanina, po 25r.; Tekla Dąbska właśc. Wolicy i Kornel Ujejski z Pawłowa, po 15r.; Jakób Gołaszewski właśc. Krzywego, i Piotr Nawratil właśc. Romanówki, po 10r.; K. Peczennik dzierżawca Kamionki Strumiłowej i Kazimierz Krynicki dzierżawca Sienkowa, po 5r.; Lejzor Charak dzierżawca Witkowa, Szaja Szapira i M. Poczenik, po 2r. Dr. Karol Müller lekarz w Łopatynie, Jks. Karol Turczyński prob. gr. kat. w Uwinie, Ignacy Link, Jan Gozdecki c. k. kontrolor kasy podatkowej i Alexander Michalikowski c. k. justycyaryusz w Łopatynie, po 1złr.

VIII. Przez komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. PP. książę Konstanty Czartoryski 50r.; Jędrzej Rogajski z Lubli 15r. i Jędrzej Orzechowicz Dr. medycyny 10złr. Razem na gospodarstwo wzorowe 517 złr. 56 kr.

Suma czterdziestej trzeciej listy .	652	złr.	48 kr
Dodawszy sumę czterdziestu dwóch list poprzednich	25,152	„	49 „
i obligacyę cząstkową na 500 złp., jest ogół. .	25,805	„	37 „
i obligacya cząstkowa na 500 złp.			
Z tego wypada na fundusz Szkoły . .	7,262	„	31 4/5 „
i obligacya na 500 złp.			
a na fundusz Gospodarstwa wzorowego . . .	18,543	„	5 1/5 „
Ogół funduszów jak wyżej . . .	25,805	złr.	37 kr.
i oblig. na 500 złp.			

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(„Abendblatt d. W. Z.“ o wyroku sądu wojennego przeciw Janowi Libenyi.)

Wiédeń, 26go lutego. Dziś wykonany został wyrok sądu wojennego przeciw Janowi Libenyi za zbrodnię morderczego napadu na poświęconą osobę Jego c. k. Apostolskiej Mości.

Ogłoszenie c. k. rządu wojskowego zawiera pojedyncze, jasne urzędowe skreślenie sądownie sprowadzonej istoty czynu. Właśnie dla tych głównych warunków sądowego aktu niepodobno czytać ten poważny dokument bez głębokiego wewnętrznego wzruszenia.

Zbrodniarz, który jeszcze w młodzieńczym wieku popełnił czyn tak haniebny, który nietylko Austryę ale całą Europę przejął oburzeniem i zgrozą, jest synem szanownej spokojnej rodziny. Ojciec jego jest majstrem krawieckim a oraz właścicielem domu i gruntu w Csakvar. Ani ojciec jego ani żaden z jego krewnych nie miał udziału w rewolucyi węgierskiej. Żyli spokojnie wykonując uczciwie swoje rzemiosło. Zbrodniarz sam został mimo woli swojej wzięty do węgierskiej armii rewolucyjnej jako rzemieślnik wojskowy i mimo woli użyto go do robót krawieckich w mundurowej komisyi w Aradzie. Nienosił nigdy broni przeciw wojskom cesarskim a pogłoska, że dawniej pełnił służbę huzara, jest zupełnie bezzasadną.

*) W liście 40 składek należy zamiast Tytus, czytać Jan Kielanowski właściciel Strutyna.

Ani on sam, ani ojciec jego ani też jego rodzina niedoznali po pokonaniu rewolucyi żadnej przykrości ze strony prawowitego rządu; jego samego wypuszczono po kapitulacyi pod Vilagos bez zarzutu a nikt z jego krewnych niebył pociągnięty do odpowiedzialności. Także i z innych względów nieponiosła rodzina Libenyi przez następstwa rewolucyi żadnej szkody. Owszem zyskała przez uwolnienie swojej posiadłości ziemskiej od ciężarów dawniej z nią połączonych.

Ztąd wynika, że Libenyi od dzieciństwa swego bynajmniej niewzrósł między ludźmi, w których towarzystwie mógłby był nabyć egzaltowanego politycznego sposobu myślenia i że wychowanie w domu rodzicielskim niewpoiło mu zasad rewolucyjnych. Również nieuważano w nim dawniej excentrycznej narodowej lub politycznej skłonności. W czasie kiedy prawie powszechna gorączka rewolucyjna wielu pozbawiła rozsądku i rozwagi, nieuległ Libenyi zarazie, nie chwycił za broń w sprawie rewolucyi a nawet rzemiosłem swojem jako krawiec służył jej tylko z przymusu. Od owego czasu nic się niezdarzyło coby mogło było obudzić w nim osobistą nienawiść lub uczucie zemsty. Ani on ani ojciec jego niebyli prześladowani, w majątku swoim nietylko nieponiósł straty ale owszem odniósł korzyści. Libenyi niebył przeto ani z natury ani przez wychowanie jednym z owych fanatyków, owych szaleńców politycznych, którzy przez wrodzoną albo wychowaniem nabytą skłonność czują popęd do okropnych zbrodni a mianowicie do takich, które robią wrażenie, równie też niemiał do spełnienia aktu osobistej zemsty.

Jego nieszczęście wzięło raczej swój początek gdy w roku **1850** w Peszcie popadł w ręce politycznych emisaryuszów propagandy rewolucyjnej, która w Londynie obrała siedzibę ażeby ztamtąd na inne kraje rozszerzać nieszczęście i zgubę. Wtedy wpajano w pokątnych klubach i zapomocą złych pism w młodego niedoświadczonego człowieka, nieprzystępnego potąd dla namiętności politycznych, systematycznie jad nienawiści przeciw prawnemu rządowi, buntowniczych postanowień przeciw publicznemu porządkowi i *królobójstwa.*

Był on narzędziem i ofiarą Kossutha i Mazziniego, którzy z bezpiecznych kryjówek z bronią haniebną z sztyletami i nożami morderców swoich wysełają w te kraje.

Zdaje się, że wiadomość o wypadkach w Medyolanie może mimo jego wiedzy przyspieszyła wykonanie okropnej myśli żywionej już oddawna w głowie zbrodniarza. Tak przygotowany przez ducha propagandy, tak upojony trucizną zdradzieckich jej podszeptów, tak zaślepiony fałszywemi doktrynami podszedł z tyłu swego Monarchę, i wymierzył cios, którego skutki Bóg łaskawie odwrócił. Już pokonany wydawał jeszcze okrzyki dla republiki i dla swego uwodziciela! Te okrzyki niepozostawiają też, pominąwszy własne jego zeznania, żadnej wątpliwości co do źródła i dążności zbrodni. Inkwizyt pokazywał początkowo wiele uporu i skrytości. Trwające przez sześć dni indagacye i wpływ duchowny obudziły w nim jednak uznanie okropnego ciężaru jego zbrodni, także odwaga jego i przytomność uległy pod ciężarem strasznej winy. Umysł jego opanowało wewnętrzne skruszenie i zalewając się łzami składał jawne dowody swojej najgłębszej skruchy. Jego aż do najcięższej zbrodni zatwardziałe serce zdawało się pod wpływem religii i zbliżającego się sądu zupełnie zmienione; modlił się aż do ostatniej chwili goraco i głośno za utrzymanie drogiego życia Jego Cesarskiej Mości i o odwrócenie skutków swej zbrodni. Skonał z temi modlitwami na ustach.

(A. B. W. Z.)

(Litogr. „kor. austr“ o powodach rozkazu wydalenia Tessyńczyków z Lombardyi.)

Powody, które znagliły c. k. rząd austryacki do rozkazu wydalenia Tessyńczyków z Lombardyi, oparte są na obejściu. się jakiego w Mendrisio i Lugano doznało ośmiu Franciszkanów urodzonych w Austryi. Jak wiadomo, wydalono tych zakonników bez przyczyny i bez wyjaśnienia im powodów nocną porą z niesłychanym pospiechem i gwałtem za granicę. To oburzające postępowanie wywołało naturalnie energiczne reklamacye ze strony c. k. rządu austryackiego, ale gdy te zostały bez skutku, gdy wydaleni mnisi nie otrzymali satysfakcyi, a wyjaśnienia władz kantonalnych niedostatecznemi się okazały, natenczas niepozostawało c. k. rządowi austryackiemu nic innego, jak zagrozić represaliami. Rząd federacyjny był o tem naprzód uwiadomiony, i od niego tylko zależało załatwić tę sprawę w sposób pośredniczy, gdyby był chciał słuchać głosu sprawiedliwości i słuszności. To jednak nie nastąpiło, a mały kanton, którego mieszkańcy od niepamiętnych czasów na ziemi austryackiej znajdują protekcyę, tolerancyę i sposobność do zarobku i zbogacenia się, dopuszcza się tak bezwzględnego postępowania przeciw poddanym austryackim, którzy poświęceni życiu klasztornemu nie dawali najmniejszego powodu do uzasadnionej skargi. Rząd kantonalny powołuje się dla usprawiedliwienia swego niesłychanego postępowania na swoją udzielność policyjną w swojem terytoryum, i to w chwili, kiedy się z indagacyi w Medyolanie z coraz większą pewnością okazuje, że sceny mordów i rabunku w Medyolanie przygotowano i organizowano w kantonie Tessyńskim, i że się tam zabierano do powtórnego zbrojnego napadu na nasze terytoryum. Widzimy w tem tylko konsekwentne postępowanie, jeżeli radykalny rząd kantonalny proteguje i pielęgnuje morderców i rabusiów, zaś czcigodnych księży jako nieprzyjaźny żywioł wypędza za granicę. Ale w odwecie niechaj taki rząd przygotowany będzie na wszystkie konsekwencye podobnego postępowania, i niechaj go niezadziwia powrót kilku tysięcy obywateli kantonalnych, którzy z winy swoich władz krajowych oderwani zostali od bezpiecznych stosunków swoich w Lombardyi.

(Lit. kor. austr.)

(Kurs wiedeński z 1. marca.)

Obligacye długu państwa 5% 94½; 4½% 84⅞; 4% 75¾; 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 —. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1408. Akcye kolei półn. 2360. Glognickiej kolei żelaznej —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 761. Lloyd 632½.

Portugalia.

(Izba wyższa. — Spodziewane mianowanie parów. — Śmierć księżniczki Maryi Amalii.)

Lizbona, 12. lutego. Izba wyższa przyjęła 22 głosami przeciw 20 adres odpowiedzi izby niższej na mowę od tronu. — Nowych parów jeszcze nie mianowano, ale książę Saldanha, chociaż

MĄŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Jakoż to rwanie się mego pana do wojny z najezdnikami i te ustawiczne z panem Mniszchem konszachty, a potajemne rozmowy trwały ciągle przez kilka tygodni, aż dnia jednego rankiem wpada pan Marszałek do pana i zaraz ze drzwi mówi:

— Widzisz panie Karolu, że wstrzemięźliwość nigdy nikomu na złe nie wychodzi. Zgadnij, jaką ci nowinę przynoszę?

— Nie jestem prorokiem, JW. Panie, — odpowiedział mój pan, ale cóż-to być może takiego?

— Pan Rumberg umarł.

— Niechże odpoczywa w Bogu, — odpowiedział mój pan, — cóż mnie do tego?

— Ou! bo lewą nogą jak widzę wylazłeś dziś z łóżka! — zawołał pan Mniszech, — do tego ci i bardzo do tego, bo ty teraz pójdziesz na jego miejsce.

— Ja? — rzekł pan Kitajgrodzki i zastanowił się nad tem chwilę, a potem dodał: — Zaprawdę, że nie rozumiem czém sobie zasłużyłem na tyle łaski u JW. Pana i dlatego właśnie, że tak wielka ta łaska, niewiem czy mi ją przyjąć się godzi?

Poczem zaczęli chodzić ze sobą po komnacie i długo a prędko coś rozmawiali; pan Marszałek nawet tą razą więcej jak dwie godzin bawił u mego pana, że aż kamerdyner jego przychodził, donosząc że tam jakieś osoby czekają na niego w domu.

Po wyjściu pana Marszałka pan mój jeszcze długo sam chodził po izbie i myślał. Ważył się widać sam z sobą, co w tym przypadku uczynić i niemógł się zrazu ani na tę ani na ową stronę przeważyć, bo kiedym ja wszedł do komnaty z wodą świeżą kryniczną, rzekł on do mnie:

— Mój Samoiło, powiedz-że ty mnie twoim chłopskim rozumem, jak sobie począć w tym razie?

— Nie wiém, o co chodzi mój panie, — odpowiedziałem, cofając się do drzwi.

— Dają mnie Starostwo Samborskie, intrata to wielka i honor nie mały, ale kiedy wezmę, nie zasłużywszy go może jeszcze, czy mnie pan Bóg za to nie pokarze?

Mnie prawdę powiedzieć coś ciągnęło do tego Sambora, bo już nie mówię o tém, że to kraj cudnie piękny i już święta Ruś tam się zaczyna, ale i intrata z tego Starostwa i honor z niego wypływający nie zdawał mi się do pogardzenia, a nakoniec wedle mojego rozumu zdawało mi się, że na ten raz nic niebyłoby lepszego dla mego pana, bo jużciż lepiej mu było być na stu trzydziestu dwóch wsiach i trzech miastach Starostą a więc samowładnym panem, niżeli w Warszawie pomiędzy samymi Grafami i Senatorami siedzieć mizernym Pułkownikiem bez służby i mieć do tego jeszcze ciągłe zgryzoty i utrapienia. Do tego wszystkiego roiło mi się i to jeszcze po głowie, że lubo pan Marszałek był prawie tak jak pierwszą osobą w kraju i wiszenie przy nim a łamanie karku za jego sprawę, zwłaszcza kiedy ta sprawa była oraz sprawą królewską, nie mogło mu było przynosić żadnej niesławy: jednak łaska pańska podobno najczęściej na pstrym koniu jeździ, a kiedy głowa zawini, zawsze plecy za nią odpowiadają. Więc na cóż być koniecznie temi plecyma?

jeszcze słaby, udał się w tej mierze do królowej, i spodziewano się niezadługo mianowania, bowiem rząd chce uzyskać wotum dla różnych aktów dyktatury i udaremnić antyministeryalne dążności Dom Manuela de Portugal i innych Kabralistów.

— W Madeira umarła dnia 4. lutego księżniczka Marya Amalia, pasierbica królowej Portugalii. a córka Cesarzowej wdowy Brazylijskiej. *(P. Z.)*

(Adres do tronu przyjęty w izbie wyższej.)

Lizbona, 12. lutego. Karnawał przygłuszył wszystkie polityczne i inne sprawy. Izba wyższa przyjęła adres do tronu Izby niższej większością 22 głosów przeciw 20. *(W. Z.)*

Anglia.

(Zmiana gabinetu. — „Times" o tej zmianie.)

Londyn, 21. lutego. Na dzisiejszej tajnej radzie gabinetowej w pałacu Buckingham przyszła do skutku dawno już zapowiedziana *zmiana gabinetu*. Lord *John Russell* złożył pieczęć ministerstwa spraw zagranicznych w ręce p. *Clarendon*. — „*Times*" uprzedza wszelkie ze strony opozycyi mogące w tej mierze nastąpić wykłady obszernem wyjaśnieniem: Lord John Russell przyjął zaraz z początku tymczasowy kierunek spraw zagranicznych tylko dlatego, że nie widział lepszego sposobu przekonania narodu o szczerości związku swego z gabinetem koalicyjnym, jak tylko objęciem posady, która wymagała potwierdzenia jego wyborców z miasta stołecznego. Okazało się jednak, że siły jego fizyczne nie mogły podołać tej podwójnej pracy. Jakoż nie było jeszcze przykładu, ażeby który z ministrów — w tak podeszłym jak lord Russell wieku, był oraz ministrem i głównym przywódzcą Izby niższej; ogólne przygotowania środków rządowych i ich bronienie w parlamencie jest już samo przez się trudnem i wielce uciążliwem zadaniem, a do których-to spraw nie możnaby tak łatwo wynaleźć zdatniejszego od lorda Russell urzędnika, gdy tymczasem i sprawy zagraniczne stanowią osobny departament, któremu mężowie z daleko mocniejszem jak lord John Russell zdrowiem zaledwie mogli podołać. Nie może przeto być nawet i mowy o tem, ażeby minister pomieniony dźwigać miał obydwa te ciężary, mimo to jednak jest dowodem wielkiego patryotyzmu, że lord Russell skłonił się do przyjęcia posady w gabinecie bez portefeuillu i zarazem do zatrzymania kierownictwa w Izbie niższej. Jestto obowiązek wymagający wielkiego natężenia sił i zdolności, a jednak przy tem wszystkiem pozostawia go bez żadnej płacy i bez przywileju rozdawania posad urzędowych (patronage). *(W. L.)*

(Sprawy parlamentu.)

Londyn, 19. lutego. Wczorajsze posiedzenie *izby wyższej* było krótkie. Lord *Ellenborough* zapowiedział interpellacyę, czyli rząd jeszcze na tej sesyi wniesie bil dla polepszenia administracyi w Indyach.

W izbie niższej po załatwieniu kilku spraw prywatnych i po oddaniu całej masy petycyi wystąpił p. *d'Israeli* z zapowiedzianą interpellacyą względem stosunków Francyi do Anglii. *(W. Z.)*

Francya.

(Admirał rosyjski ks. Menżyków w podróży do Konstantynopola. — Uwagi w „Jour. des Débats" nad wykazem obrotu handl. w styczniu.)

Paryż, 19. lutego. Dziennikowi „*des Débats*" donoszą z Petersburga, że admirał książę Menżyków, rosyjski minister marynarki udał się w podróż do Konstantynopola, nie wiadomo jednak w jakiej sprawie. W podróży tej towarzyszy mu p. Dymitr Nesselrode, syn kanclerza państwa hrabi Nesselrode.

— Dziennik pomieniony robi uwagę co do umieszczonego w „*Monitorze*" wykazu handlowego za miesiąc styczeń, i utrzymuje, że w tym miesiącu bywał obrót handlowy wprawdzie zawsze najmniejszy, mimo to jednak okazał się roku bieżącego więcej jeszcze niż kiedykolwiek dawniej niekorzystny. *(Abbl. W. Z.)*

(Posiedzenie rady państwa. — Nota w Monitorze.)

Paryż, 22. lutego. Rada państwa zebrała się wczoraj w Tuilleryach pod przewodnictwem Cesarza. Książę Napoleon i wszyscy ministrowie byli na tem posiedzeniu. Radcy państwa i asesorowie składali przysięgę wierności w ręce Cesarza. Posiedzenie zaczęło się o god. 1., a skończyło się o 5. Dyskusyę nad budżetem odroczono na dzisiaj. Rada państwa zgromadziła się w téj saméj sali, w której pod panowaniem Napoleona I. odbywała posiedzenia.

— *Monitor* zawiera następnie notę następującą: Wielka liczba listów i petycyi nadchodzi codziennie do Jej Mości Cesarzowej. Listy te zawierają po największej części prośby o wsparcie i nadanie posad. Prośby o wsparcia każe Jéj Mość Cesarzowa jaknajściślej rozpoznawać, a dla nieszczęśliwych, których uznaja za godnych Jéj wspaniałomyślności, uczyni wszystko, co od Niej zawisło, chociaż nie może uczynić wszystkiego tak, jak sobie życzy. Prośby zaś o posady itp., względem których Jéj ces. M. niemoże rozstrzygać, będą odsełane do ministrów, którzy jedynie są w stanie ocenić pretensye i zasługi proszących. *(P. Z.)*

Niemce.

(Sprostowanie.)

Frankfurt n. M., 16. lutego. *Lipska Gazeta* pisze: „Przed kilkoma dniami donoszono w jednej gazecie, że rząd angielski i francuski przesłał równobrzmiace noty gabinetowi wiédeńskiemu, dla zasiągnienia wyjaśnień względem przedsięwziętych uzbrojeń w sprawie Czernogórców. Podobne doniesienie mogłoby naprowadzić na wniosek, że między Anglią i Francyą istnieje sprzymierzenie zawarte w kwestyi oryentalnej. Wszakże według doniesień wiarogodnych nie istnieje ani podobne sprzymierzenie, ani nie przesłano pism pomienionych równobrzmiącej osnowy z Paryża i Londynu. Rząd austryacki powziąwszy postanowienie silnego wystąpienia w sprawie Czernogórców dla ochrony Chrześcian w Bośnii i Hercegowinie, oświadczył się szczerze i otwarcie zaraz na początku i z własnego popędu rządowi angielskiemu i francuskiemu względem powodu i zamiarów swoich, które-to oświadczenie znalazło też słuszne u obydwóch rządów pomienionych uznanie. Środki i życzenia Austryi dążą jedynie tylko do złagodzenia drażliwej kwestyi oryentalnej, mogącej dla wypadków czernogórskich i nieznośnego ciemie-

---

Jakoż zapewne tak samo myślał i pan mój, bo kiedym mu za jego pozwoleniem to wszystko powiedział, rzekł mi zaraz:

— Wielki ty masz rozum mój Samoiło, co tem się dowodzi, że lubo się przed tobą nie spuszczam z moich sekretów, jednak wszystko tak jest jak powiadasz.

Ale to widać już nieczysty nas obudwóch natenczas uwikłał i swój nam rozum podsunął.

Po tym dniu, lubo podobno zaraz nazajutrz Król Jegomość dał swoją wolę na to Starostwo dla mego pana, długo jeszcze trwały różne narady mojego pana z JW. Marszałkiem. O co się tam pomiędzy nimi ta rzecz toczyła, niewiem zresztą, ale wiem że wiele było gadania o administracyi Chyrowa, Laszek murowanych i innych dóbr koło Sambora położonych a już jako własność prywatna do familii Mniszchów należących, a nakoniec i o tem, że pan Marszałek chciał koniecznie, ażeby pan mój zamieszkał w Grodowicach, a pan mój tego nie chciał, bo tę wieś owa pani Borzysławska, po pozaprzeszłym Staroście Samborskim wdowa, po wyjściu jej sześcioletniej bezpłatnej dzierżawy, przed rokiem na-nowo już za gotowy grosz wzięła była w dzierżawę i w niej mieszkała.

Pan Marszałek chciał jej wracać pieniądze i koniecznie ją ztamtąd rugować, a to podobno dlatego, że ta wieś położona w samym środku żup solnych i całego Starostwa a o granicę tylko od dóbr pana Marszałka, najdogodniejszą mu się zdawała na rezydencyę dla pana. Ale pan na to w żaden sposób pozwolić nie chciał, mówiąc:

— Nie przeniósł-bym nigdy tego na sobie, abym rządy moje poczynać miał od rugowania ubogiej wdowy; niechaj ona sobie tam siedzi spokojnie, póki jej kontrakt dzierżawy nie wyjdzie, a ja sobie będę mieszkał w Samborze. Mógł pan Rumberg, który miał żonę i dzieci mieszkać w Samborze, to i ja mogę.

— Więc jak chcesz; — rzekł na to pan Marszałek, i to były ostatnie słowa, któremi nas pożegnał.

I tak na tę nową siedzibę wybraliśmy się wprost już z Warszawy, bo do dóbr naszych niebyło po co jechać, kiedy były zajechane i dopiero je pan Marszałek z zajazdu oczyścić nam przyobiecał, — ale nie jechaliśmy już tą razą konno i samosiódm jako przed siedmią laty, kiedyśmy do Sambora po chorągwie nasze jechali, jeno wybraliśmy się wielką w pięć koni zaprzężoną kolasą, za nami ciągnęło sześć bryk ładowanych kuchnią, naczyniami, sprzętami, garderobą pańską, zbrojownią i skarbcem, za nami dwoma znowu innemi brykami dworscy nasi i służba, za nami jeszcze czternaście koni wierzchowych, z koniuszym, masztalerzami i stajennym, a za tém wszystkiem jeszcze tabory i sługi sług pańskich. Takim dworem ciągnęliśmy przez wsie i miasta, przez całą Polskę, a tak to wyglądało dwornie i paradnie, i tak się dobrze mieli wszyscy gospodnicy i szynkarze po drodze i tak to kłuło niektórą szlachtę w oczy, że gdzie niegdzie pytano:

— Król to jedzie, czy Sanguszko książę? — A trzeba wiedzieć, że żył wtedy książę Janusz Sanguszko Ordynat, który tak wielkim dworem zawsze jeżdżał, że kiedy wóz ostatni wychodził z popasu, to pierwszy już stawał na nocleg.

A kiedy słudzy nasi odpowiadali, że to nowy Starosta Samborski, to zasieś pytano:

— Cóż to jest za Starosta?

I tak przyciągnęliśmy aż do Chyrowa. Za Chyrowem rzecze pan do mnie:

— Trzebaż tu pokłon oddać po drodze pani Starościnie w Grodowicach. Samoiło! każ niechaj dwór idzie przodem i niech się zakwateruje gdzie może, a my zostaniemy na chwilę. Jakoż tak się stało, a myśmy zajechali przed ganek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żenia Chrześcian w prowincyach tureckich stać się przyczyną wielkich nieporozumień i dla rozlicznych zawikłań narazić pokój Europy na niebezpieczeństwo.“ *(A. B. W. Z.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 25. lutego.)

Dobrowolna pożyczka 5% $101\frac{1}{4}$ p. $4\frac{1}{2}$% z r. 1850 $102\frac{1}{4}$. $4\frac{1}{2}$% z r. 1852 $102\frac{1}{2}$. Obligacye długu państwa 93. Akcye bank. $108\frac{3}{4}$ l. Pol. listy zastawne —; nowe $97\frac{1}{4}$; Pol. 500 l. $91\frac{3}{4}$; 300 l. —. Frydrychsdory $13\frac{1}{12}$. Inne złoto za 5 tal. $10\frac{7}{8}$. Austr. banknoty. $91\frac{3}{4}$.

Dania.

(Choroba oczu między załogą w Kopenhadze.)

Kopenhaga, 16. lutego. Pomiedzy tutejszą załogą wojskową panuje od dawniejszego już czasu choroba zapalenia oczu i coraz bardziej jeszcze się rozszerza. *(Abdb. W. Z.)*

Księztwa Naddunajskie.

(Tymczasowa rada administracyjna w Multanach.)

Dodatek do *Gazetta de Moldavia* z dnia 22. stycznia (3go lutego) zawiéra dekret książęcy, według którego Jego Mość panujący książę Multan ze względu na zdrowie oddał rządy Księstwa radzie administracyjnej aż do zupełnego odzyskania zdrowia. *(W. Z.)*

Montenegro.

(Najnowsze wiadomości z Montenegro.)

Najnowsze doniesienia z Czernogóry opiewają następnie: Dnia 16. lutego udał się ces. ros. komisarz, pułkownik *Kowalewski*, w towarzystwie jednego radzcy nadwornego i jednego oficera w misyi politycznej do tureckiego obozu seraskiera *Omer Baszy*. Podróż ta zamierzała jak się zdaje, wstrzymanie dalszych kroków wojennych przeciw Czernogórcom. Również i ces. austr. oficerowie, major Kalic i kapitan od sztabu jeneralnego Strzebecky wyrusza w tę podróż z polecenia jeneralnego adjutanta J. M. Cesarza, p. jenerał-majora Kellner. — Czernogórcy przygotowali się do dzielnego przeciw Turkom oporu, i coraz jeszcze mocniej się uzbrajają. Pogoda ciągle jeszcze nie sprzyja operacyom wojennym, i zapewne z tej też przyczyny musiał Omer Basza wstrzymać się z wyprawą stanowczą. — Turcy potąd jeszcze zajmują dawne swe pod Grahowo stanowiska w dolinie Zetańskiej, a Omer Basza, którego główna kwatera znajduje się w Spuz, stoi prawie nieczynnie pod Slatina, nie mogąc dla słoty przedsięwziąć żadnego obrotu wojennego. Jakoż tylko w nahii Rieckiej, gdzie się znajduje 3 do 4000 żołnierza nieregularnego i dwa bataliony nizamów, przyszło dnia 15go lutego do walki z Czernogórcami pod Skozze, przyczem 28 Turków poległo, a Czernogórcy pod wodzą *Jerzego Petrowica* zdobyli jedno działo. Zresztą zgadzają się w tem wszystkie wiarygodne doniesienia, że w wielu dziennikach przesadzono mniej więcej tureckie siły wojskowe przeciw Czernogórcom działające. O misyi Fml. hrabi *Leiningen* do Konstantynopola otrzymał *Omer Basza* równocześnie wiadomość. W rozmowie z kilkoma różnemi osobami uznał on potrzebę utrzymania pokoju między Turcyą i Austryą, i oświadczył nawet, że oddali od siebie 5ciu do 6ciu austryackich zbiegów politycznych; ztemwszystkiem jednak twierdził aż potąd, że od swoich operacyi wojennych przeciw czernogórskim „buntownikom“ nie może żadną miarą odstąpić. Zresztą przybierał pozór, że cały ten pochód wojenny odbędzie się ze strony dowodzonych przezeń wojsk tureckich w należytym porządku i bez żadnych gwałtów niepotrzebnych, lecz okazało się jawnie, że przyrzekał nie szczérze: barbarzyńskie bowiem postępowanie z kobietami, dziećmi i starcami — jakie się jeszcze w czasach najnowszych wydarzyły, są z przyrzeczeniami jego w zupełnej sprzeczności. *(L. k. a.)*

Turcya.

(Odpowiedź Anglii na memorandum porty względem żeglugi na Bosforze.)

Konstantynopol, 12. lutego. Przed dwoma miesiącami przesłała Turcya memoryał do tutejszych zastępców wielkich mocarstw europejskich z tem uwiadomieniem, że począwszy od 1go marca będzie Bosfor dla obcych bander niedostępny. Posłowie Francyi i Rosyi (Austrya nie bierze w tem udziału) zdawali się wówczas zgadzać z tem postanowieniem, i tylko poseł angielski zastrzegł sobie zasięgnąć w tej mierze u swego rządu instrukcyi.

Dnia wczorajszego nadeszła też odpowiedź ministerstwa spraw zewnętrznych, i odesłano ją do w. porty. W piśmie tem pomija Anglia milczeniem żeglugę parową w Bosforze, a lord John Russell wychodzi tylko ze stanowiska wybrzeżnej żeglugi w ogóle, uwiadamiając w. portę odnośnie do jej noty, że i Anglia gotowa jest zastosować się do postępowania w tej mierze Francyi, Rosyi, Austryi i wszystkich innych mocarstw mających swoją marynarkę (mocarstwa te wymieniono w szczególności), i których bandery powiewają na wodach tureckich. Jeźli więc te mocarstwa przychylą się do ściągnięcia swoich bander, tedy uczyni to i Anglia, lecz wprzódy oświadczenia pomienionego wcale uwzględnić nie może. *(A. B. W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Wiedeń, 27. lutego. *Lit. kor. austr.* pisze: Od kilku dni obiegają pogłoski o odkrytym spisku dla uwolnienia aresztantów w Komornie, o wyrokach sądu wydanych na winnych itd.; możemy zapewnić, że pogłoski te są bezzasadne i zmyślone.

Tryest, 27. lutego. Z Montenegro donoszą z dnia 12. b. m. że Osman Basza zajmuje ciągle brzegi Zety i że zapewne już się połączył z Omerem Basza. (Ostatni otrzymał już bez wątpienia w tych dniach rozkaz porty względem zastanowienia kroków nieprzyjacielskich.)

Sprostowanie. W wczorajszych doniesieniach z ostatniej poczty (N. 48. G. L.) druga wiadomość przez pomyłkę datowana: Londyn, 26. lutego — zamiast: „*Paryż, 26. lutego.*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

Lwów, 28. lutego. Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 18r.18k., żyta 15r., jęczmienia 11r.35k., owsa 8r. 10k., prosa 11r.42k., hreczki 11r.45k., kartofli 8r.30k. Cetnar siana sprzedawano po 2r.15k., okłotów po 1r.6k. Sag drzewa bukowego kosztował 25r., sosnowego 22r. w. w.

— Spęd bydła rzeźnego liczył na dzisiejszym targu 198 wołów i 3 krowy, których w 11 stadach po 7 do 32 sztuk, a mianowicie z Sokala, Bóbrki, Rozdołu, Szczérca, Lesienic, Kamionki, Żółkwi i Brzezdowiec na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu tylko 82 wołów na potrzebę miasta i płacono za sztukę, mogącą ważyć $11\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i $1\frac{1}{4}$ kam. łoju, 125r.; sztuka zaś, którą szacowano na $13\frac{3}{4}$ kamieni mięsa i $1\frac{3}{4}$ kam. łoju, kosztowała 147r.30k. w. w.

(Ceny targowe w obwodzie Bocheńskim.)

Bochnia, 5. lutego. Według doniesień handlowych płacono w styczniu na targach w Bochni, Wieliczce, Wojniczu i Brzesku w przecięciu za korzec pszenicy 9r.8k.—9r.11k.—9r.30k.—9r., żyta 7r.45k.—7r.50k.—8r.4k.—8r., jęczmienia 6r.5k.—6r.3k.—6r.30k.—5r.36k., owsa 3r.16k.—3r.17k.—3r.40k.—3r.12k., hreczki w Wojniczu 9r.53k., kartofli 3r.2k.—2r.36k.—3r.12k.—2r.24k. Cetnar siana sprzedawano po 1r.—1r.20k.—1r.20k.—1r., nasienia konicza w Bochni 21r.30k. w Wieliczce 20r. Sag drzewa twardego po 7r.12k.—7r.6k.—8r.—7r., miękkiego po 5r.28k.—6r.2k.—6r.40k.—6r. Funt mięsa wołowego kosztował $3\frac{3}{5}$k.—4k.—$5\frac{1}{8}$k.—$3\frac{3}{5}$k. i garniec okowity 2r.—2r.—1r.50k.—1r.30k. m. k.

Kurs lwowski.

Dnia 1. marca.		gotówką zlr.	gotówką kr.	towarem zlr.	towarem kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	8	5	13
Dukat cesarski	„ „	5	14	5	18
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	5	9	8
Rubel śrebrny rosyjski	„ „	1	$45\frac{1}{2}$	1	46
Talar pruski	„ „	1	36	1	38
Polski kurant i pięciozłotówka	„ „	1	18	1	19
Galicyjskie listy zastawne za 100 zlr.	„ „	93	8	93	20

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 1. marca 1853.		zlr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	93	15
Przedano „ „ 100 po	„ „	93	45
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żadano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 1. marca.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg $109\frac{5}{8}$ l. uso. Frankfurt $108\frac{5}{8}$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 162 l. 2. m. Liwurna $107\frac{5}{8}$ p. 2. m. Londyn 10.49. l. 3. m. Medyolan $109\frac{1}{4}$. Marsylia — l. Paryż $129\frac{1}{4}$ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces $15\frac{3}{8}$. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $94\frac{9}{16}$. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 $94\frac{1}{2}$. Lomb. —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1. marca.

P. Borkowski Włodzimierz, c. k. szambelan, z Lubieńca.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 1. marca.

Hr. Łoś August, do Werchraty. — Hr. Russocki Władysław, PP. Turkul Tadeusz, Zawadzki Józef i Romaszkan Piotr, do Krakowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 1. marca.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	″ ‴ ⁗				
6 god. zran.	27 10 06	+ 2°	+ 6°	południowy₀	pochm. mgła
2 god. pop.	27 10 93	+ 6°	+ 2°	„	„
10 god. wie.	27 9 60	+ 3.5°		połud.₁	pogoda

T E A T R.

Dziś: Komedye polskie: „**Pułkownik z roku 1769.**“ **Odludki i Poeta**“ i „**Indyana i Charlemagne.**“

Dziś w Sali redutowej pod przewodnictwem JP. *J. C. Kesslera*, dany będzie **Koncert** instrumentalno-wokalny na dochód tutejszego Zakładu Ciemowni.

Główny Redaktor ***M. Szrzeniawa Sartyni.***

Z c. k. galic. drukarni rządowej.